



krótko

Wrocław w Warszawie

W UROCZYSTOŚCIACH

związanych z beatyfikacją sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki weźmie udział liczna reprezentacja naszej diecezji. Według dyrektora wydziału duszpasterskiego kurii metropolitalnej ks. dr. Mariana Biskupa, który koordynuje wyjazd do stolicy, na placu Piłsudskiego będzie ponad 2500 Dolnoślązaków. Ponad 50 wrocławskich kapłanów ma koncelebrować uroczystą Mszę św.

Zakończenie Roku Kapłańskiego

UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE

Roku Kapłańskiego odbędzie się 11 czerwca w Rzymie. Tego samego dnia zakończymy Rok Kapłański we wszystkich parafiach diecezji. To wydarzenie połączone będzie z odnowieniem aktu poświęcenia Kościoła wrocławskiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

Nowy infułat

W CZASIE SVOJEJ WIZYTY

we Wrocławiu 28 maja abp Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski, wręczył ks. prałatowi Stanisławowi Całemu bullę papieską, mocą której Benedykt XVI mianował ks. Całego infułatem. Nowy infułat jest kapłanem archidiecezji lwowskiej. Od wielu lat posługuje we Wrocławiu. Pełni m.in. funkcję spowiednika alumnow MWSD.



Życzenia jubilatowi złożył także prawosławny arcybiskup Jeremiasz

Dwa dni trwały obchody potrójnego jubileuszu metropolity seniora

Z cierpliwością i miłością

Ponad 5000 gości z kraju i zagranicy, prawie 40 biskupów i 100 kapłanów **świętowało wraz z kard. Henrykiem Gulbinowiczem** jego 60-lecie kapłaństwa, 40-lecie biskupstwa i 25-lecie kardynalatu.

Pierwszą część obchodów stanowią koncert, który odbył się 28 maja w Hali Stulecia. Utwory J. Verdiego, S. Moniuszki i W.A. Mozarta, wykonywane przez połączone chóry Wrocławia oraz muzyków Filharmonii i Opery Wrocławskiej, przeplatały się z przemówieniami władz samorządowych i przyjaciół kardynała. Prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz wspominał historię niektórych swoich spotkań z jubilatą. Przedstawiciele Dzielnicy Wzajemnego Szacunku przypominali zaangażowanie kard. Gulbinowicza w powstanie tego, unikatowego w skali światowej, projektu. Rektor PWT ks. prof. Waldemar Irek, wręczając kardynałowi księgę jubileuszową, przywołał wydarzenie

obdarowania Jana Pawła II Laurem Akademickim dolnośląskich uczelni wyższych. To właśnie jubilat był inspiratorem tego hołdu ludzi nauki złożonego polskiemu papieżowi. Sam kardynał nie krył wzruszenia. Dziękując zebranym, wspominał słowa, które usłyszał od swojego dziadka po przyjęciu sakramentu bierzmowania: „Jesteś jasny, świecisz jaśniej, albo niech cię piorun trzaśnie”. Wywarły one na jubilate duże wrażenie, przypominając o zobowiązaniach, które na siebie przyjął. – Więcej opowiem za pięć lat – zakończył.

Następnego dnia kard. Henryk Gulbinowicz przewodniczył Eucharystii, dziękując Bogu za dar powołania kapłańskiego. W homilii abp Jó-

zef Kowalczyk mówił: – Dziękujemy za gorliwą służbę Chrystusowi i Jego Ewangelii poprzez posługę każdemu napotkanemu człowiekowi. Dla każdego, kto stawał przed tobą, miałeś małą cząstkę swojego zawołania: cierpliwość i miłość – mówił prymas. Charakteryzując zaś posługę jubilata, stwierdził: – Była odpowiedzialna: pełna troski o wiarę Ludu Bożego, odważna, pokorna, pełna spokoju, dobroci i pogody ducha.

Kardynał, dziękując wszystkim za obecność, modlitwę i życzliwość, wspominał początki swojej posługi na Dolnym Śląsku. Nawijając do czasów komunistycznych, wyznał, że współpraca z władzą nie zawsze się dobrze układała. – Czasem kazali długo czekać na decyzje – mówił. – Wtedy wiecie, co robiłem? Straszylem władzę piekłem... ale na ogół sprawy szły do przodu – żartował. Po Mszy św. kardynał powrócił do wiernych i przed ołtarzem długo przyjmował życzenia od Dolnoślązaków.

Ks. Rafał Kowalski, Radek Michalski

Salezjańskie 60-lecie



JOLANTA SASIADK

Dzieci z kierownikiem Oratorium ks. E. Postawą przygotowują gazetkę na 60-lecie pobytu salezjanów w Środzie Śląskiej

ŚRODA ŚLĄSKA. Dziewięciu proboszczów, 66 księży, setki podejmowanych dzieł i tysiące osób przewinęło się przez parafię pw. św. Andrzeja Apostoła od 1950 roku, od kiedy prowadzi ją salezjanin, osadzeni tu przez prymasa kard. Augusta Hlonda SDB. – Sprowadzał swoich współpracowników na tereny, gdzie brakowało kapłanów, a przybywali osadnicy

ze Wschodu, ludzie przywiązani do Kościoła – opowiada obecny, dziewiąty proboszcz ks. Edward Postawa SDB, który do 2002 r. posługiwał w Twardogórze, Sosnowcu i Lubinie. – Dziś zbieram owoce pracy całych szeregów pracujących tu braci salezjanów – podkreśla. Prowadzenie parafii nie jest domeną zgromadzenia zajmującego się, zgodnie z charyzmatem założyciela św. Jana Bosco, głównie wychowaniem dzieci i młodzieży. Dlatego wśród wspólnot parafialnych ważną rolę odgrywa Oratorium św. Jana Bosco i Centrum Młodzieżowe. – Oprócz gier na boisku i zabaw w salce wspólnie odrabiamy lekcje i rozwiązujemy różne problemy. Dla młodzieży prowadzimy spotkania formacyjne. Salezjanin uczy młodych odpowiedzialności, bycia z innymi, poczucia zaufania i bezpieczeństwa – mówi Magdalena Krawiec, od 10 lat związana z Oratorium, a od stycznia pracująca w nim. 30 maja w kościele św. Andrzeja abp Marian Gołębiowski przewodniczył Mszy św. dziękczynnej za 60 lat posługi salezjanów w Środzie Śl. Parafianie przygotowali się do jubileuszu podczas ubiegłorocznych misji świętych. **js**

Po dziesięciu latach

KĄTY WROCLAWSKIE. Są wyjątkowym rocznikiem, gdyż jako jedyny w metropolii wrocławskiej od święcenia kapłańskich raz w miesiącu spotykają się w swoim gronie. Z okazji cynowej rocznicy w lutym odbyli pielgrzymkę do Ziemi Świętej. 27 maja, dokładnie 10 lat po święceniach kapłańskich, księża: T. Caputa (Wrocław),

M. Jodko (Kłodzko), M. Małkiewicz (Wrocław), M. Martynek (Niemcy), T. Płukarski (Kąty Wrocławskie), R. Stala (Nowa Ruda), R. Tomaszczuk (Świdnica), T. Zając (Wrocław) oraz święcony rok później ks. M. Grochota (Bierutów) koncelebrowali Mszę św. z kard. H. Gulbinowiczem. **rt**



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Ks. R. Reputała (pierwszy z lewej) był gospodarzem kapłańskiego spotkania i wygłosił okolicznościowe kazanie podczas Mszy św.

Skrzynia bez wieka

SULISTROWICZKI. Błogosławieństwem biskupa seniora Józefa Pazdura (na zdjęciu), udzielonym rodzicom, dzieciom, chrzestnym, a w szczególności każdemu nienarodzonemu, pozostającemu pod sercem matki, zakończył się szósty Zjazd Rodzin w kościele pw. Matki Bożej Dobrej Rady. Ks. Ryszard Staszak, proboszcz parafii w Sulistrowicach, na uroczystość Trójcy Świętej zaprasza tam małżeństwa, które ślubowały sobie miłość w tym rodzącym się z rozmodlenia świętym miejscu. Przybyli usłyszeli kon-

cert w wykonaniu znakomitych solistów, zorganizowany przez prof. Tadeusza Zatheya. W homilii biskup senior mówił o Trójcy Świętej – wzorze każdej wspólnoty, a więc i rodziny. – Ma Pan Bóg skrzynię bez wieka dla każdego człowieka – podsumował, zwracając się do małżonków, którzy obawiają się powiększenia rodziny. Zanim ustawiła się długa kolejka oczekujących błogosławieństwa, obecni odśpiewali „Życzymy, życzymy” biskupowi, który obchodził niedawno 85. urodziny i 25-lecie sakry biskupiej. **bs**



Urządzać świat

OSTRÓW TUMSKI. Polityka wartości – pod takim hasłem odbyło się spotkanie zorganizowane przez Koło Teologiczne studentów PWT. – Pozostanie w domu w dzień wyborów jest także głosowaniem – przekonywał ks. dr Janusz Czarny. Powołując się na List do Diogneta, zwrócił uwagę, że chrześcijanie zmierzający do ojczyzny niebieskiej są obywatelami konkretnego państwa. – W związku z tym mają prawo i obowiązek „urządzenia” doczesności, a zatem uczestniczenia w życiu społecznym i politycznym – mówił. Drugi z prelegentów, ks. dr Rafał Kowalski, przedstawił sposoby manipulowania ludźmi przez środki społecznego przekazu, zwracając przede wszystkim uwagę na błędy pojawiające się w sondażach, podawanie informacji niepełnych oraz manipulowanie ocenami poprzez uwytknienie perspektywy. – Środki wywierania wpływu mają moc oddziaływania wobec tych,

którzy nie znają mechanizmów ich działania. – Warto się temu bliżej przyjrzeć, by wybór, którego dokonuje, był rzeczywiście mój, zgodny z moim sumieniem – zakończył. Ks. dr Bolesław Orłowski akcentował przede wszystkim konieczność wyznaczenia kryteriów, na podstawie których dokonamy wyboru konkretnego kandydata. – Gdy wybieramy męża albo żonę, nie jest nam obojętne, kim jest dana osoba. Nie patrzmy jedynie na wygląd zewnętrzny – mówił, wskazując, że dla człowieka wierzącego kluczem do wyborów powinna stanowić Ewangelia. **rb**

GOŚĆ WROCLAWSKI

wroclaw@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,
ul. Trzebnicka 11/4

TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09,
(71) 327 11 47

REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor
oddziału, Agata Combik, Jolanta Sasiadek

Posłanka Beata Kempa gościła we Wrocławiu

Bez krzyża – pustka

Według lokalnych mediów jest jedną z najbardziej wpływowych kobiet na Dolnym Śląsku. Sama o sobie mówi, że nie jest pokornym politykiem. O nabożeństwie do ks. Popiełuszki, usuwaniu krzyży z miejsc publicznych i rzekomym języku nienawiści „Gościa Niedzielnego” z posłanką **Beatą Kempą** rozmawia ks. Rafał Kowalski.



KS. RAFAŁ KOWALSKI

KS. RAFAŁ KOWALSKI: Pani poseł, chciałbym, abyśmy rozpoczęli pobożnie. Wybiera się Pani na beatyfikację ks. Jerzego Popiełuszki?

BEATA KEMPA: – O tak! Tym bardziej że od dawna mam prywatne nabożeństwo do kapelana „Solidarności”. Wszystko zaczęło się, gdy jeszcze działałam na Dolnym Śląsku. Przyszedł czas, że po prostu miałam już dość tzw. uprawiania polityki. Powiedziałam sobie: mam rodzinę, mam dla kogo żyć. Chciałam się po prostu wycofać. Wówczas zostałam poproszona, by pomóc siostrze zakonnej, która organizowała wyjazd dzieci z naszej parafii do Warszawy. Pojechałam z nimi. Pamiętam, że zatrzymaliśmy się także przy grobie ks. Jerzego. Długo się tam modliłam. Nigdy nie zapomnę, jak powiedziałam wtedy: „Ty dawałeś radę, ale ja już nie daję rady”. Wróciliśmy do domu i dotychczasowe problemy zaczęły się rozwiązywać, było coraz łatwiej. W konsekwencji nie wycofałam się ze służby publicznej. Co więcej – przysięgę poselską składałam 19 października, a to przecież dzień

– Nie może być tak, że w wolnym, demokratycznym kraju nie mamy prawa mówić o swoich poglądach i o tym, co czujemy – stwierdza posłanka Beata Kempa

śmierci ks. Jerzego. Czy można mówić o przypadku?

Nie wierzę w przypadki. Niektórzy mówią, że nie jest przypadkiem to, iż Jarosław Kaczyński unika mediów, nie wypowiada się publicznie. Czy rzeczywiście to element waszej kampanii wyborczej?

– Myślę, że tutaj przypisuje się zbyt wiele teorii do zwykłego zjawiska. Gdy byłam sekretarzem stanu w ministerstwie sprawiedliwości, zmarła mi mama. Nie wyobrażałam sobie wtedy, bym mogła się tak szybko pozbierać po takiej traumie i znów prowadzić działalność polityczną. To jest zwykła ludzka reakcja. Dlatego tworzenie teorii, że jest to wpisane w kampanię, jest nieprzyzwoite i niedopuszczalne. Ponadto pan prezes starał się uczestniczyć w jak największej ilości pogrzebów naszych koleżanek i kolegów. My to przeżywalismy bardzo, widząc dzieci, mamy, które płakały – to było po prostu nie

do udźwignięcia, a on to wszystko dźwigał. Nie chcę – i on by sobie tego też nie życzył – tworzyć atmosfery litości nad prezesem Kaczyńskim. Chcę jedynie zwyczajnego, ludzkiego zrozumienia.

Wywołała Pani temat 10 kwietnia. Dało się wówczas słyszeć, że Polska będzie inna. Wierzę w inną Polskę i w innych Polaków, ale nie wierzę w inną politykę, a Pani?

– Matka Teresa z Kalkuty mówiła o rozpoczynaniu zmian od siebie samych. Myślę, że w takich sytuacjach powinno się weryfikować swoje zachowanie. Ja nie jestem politykiem pokornym, padło z moich ust wiele słów być może niesprawiedliwych, jednak takie wydarzenia skłaniają do tego, by postawić pytanie: „Co mogę w swoim życiu poprawić”. Każdy, kto potrafi wyciągnąć takie wnioski i nie pozostać jedynie na poziomie słów, jest wielkim człowiekiem, niezależnie od opcji politycznych.

Zażośmy, że wygrywacie wybory. Pojawia się problem usuwania krzyży z miejsc publicznych i co wy na to?

– Wypowiadałam się wiele razy jednoznacznie na ten temat. Z jednej strony można powiedzieć, że nie wymażemy gumką naszych korzeni chrześcijańskich. Z drugiej – kwietniowa tragedia uświadamia, że gdyby nie krzyż i wiara, trudno by było takie momenty przeżyć. Pozostałyby jedynie otchłań, pustka. Nie wyobrażam sobie, żeby ten znak olbrzymiej miłości mógł zniknąć. Dziwię się, że komuś może przeszkadzać. Ściana bez krzyża to wbrew pozorom nie jest ściana neutralna, tylko ściana pusta, a nierzadko – ściana beznadziejnego płaczu.

To mocne słowa, ale trzeba nazywać rzeczy po imieniu, bez względu na konsekwencje. Niestety, w naszym demokratycznym kraju bywa, że nazwanie rzeczy po imieniu jest określane jako język nienawiści. Mówię tutaj o wyroku w procesie przeciwko „Gościowi Niedzielnemu”. Czy mamy zatem udawać, stosować eufemizmy?

– Nazywania rzeczy po imieniu nie nazwałabym językiem nienawiści. Wręcz uważam, że jest to nieraz konieczne, by wywołać dyskusję na dobrym, wysokim poziomie. Nawet jeśli poniesie się jakieś konsekwencje, to jednak wywoła się temat, nie pozwoli się mu zagać, przejść nad nim do porządku dziennego. Wówczas taka dyskusja może wnieść wiele pozytywnego w życie wielu osób. Nie ma nic gorszego od przyjęcia „politycznej poprawności”. Żyjemy w wolnym, demokratycznym kraju, mamy wspaniałą potencjał intelektualny, bardzo dobrą młodzież i nie może być tak, że nie mamy prawa mówić o swoich poglądach i o tym, co czujemy. Jeśli ktoś nam tego zakazuje – zbliżamy się do dyktatury.

Po powodzi.

Intensywny zapach stęchlizny i niszczącej wszystko wilgoci miesza się z wonią świeżo skoszonej trawy. Właściciele rozmokniętych, doszczętnie zniszczonych mebli i sprzętów wynosząc je na prowizoryczne śmietniska, mijają się z sąsiadami wyprowadzającymi psy na spacer. **Nikt nie chce rozmawiać o dramacie**, który na wrocławskim Kozanowie wciąż trwa.

tekst

**ROBERT AGAWA
JOLANTA SĄSIADK**

wroclaw@goscniedzielny.pl

Jest wczesny ranek 28 maja. Nad Wrocławiem świeci słońce, a bezchmurne niebo zapowiada pogodny dzień. Jednak niewielu mieszkańców stolicy Dolnego Śląska spogląda w górę z absolutnym spokojem. Mija zaledwie tydzień od tragicznych godzin, kiedy do odkrytego czarną sławą w 1997 roku osiedla Kozanów znów wdarła się woda, choć nie minęło 1000 lat, a jedynie 13...

Sprzątanie

Od 25 maja na Kozanowie rozpoczęto czyszczenie dróg, chodników, ścieżek rowerowych i parkingów przy zalanych ulicach: Gwareckiej, Kozanowskiej, Ignuta,

Dokerskiej. Na kolejne dni zaplanowano inwentaryzację uszkodzeń tych miejsc oraz wypompowywanie wody z piwnic. Do końca maja przewidziano przegląd instalacji elektrycznej i sukcesywne podłączanie prądu. Po przeprowadzeniu inwentaryzacji zniszczeń miała zacząć się naprawa rozjeżdżonych chodników, zieleni, oświetlenia ulicznego, sprzątanie klatek schodowych i piwnic, osuszanie, skuwanie tynków, dezynfekcja oraz remont kotłowni, posadzek, ścian i stolarki. Równoległe miały być porządkowany teren wokół budynków, odnawiane oznakowania ulic i placów. Tyle plany. Zapowiedziano wykonanie tych prac do połowy czerwca.

Gdy 27 maja odwiedziliśmy Kozanów, zniszczone wyposażenie zalanych mieszkań lokatorzy wystawiali na chodniki i place, gdyż brakowało obiecanych kontenerów. Na chodnikach zalegały worki z piaskiem, nadal tworząc wały, ciągnące się wzdłuż ogródków działkowych, domów i dróg. W budynkach przy zalanych ulicach straż pożarna wypompowywała wodę z piwnic.

Wojewoda dolnośląski Rafał Jurkowlaniec zapowiedział maksymalne uproszczenie procedur przyznawania osobom poszkodowanym przez powódź zasiłków z rezerwy celowej na przeciwdziałanie i usuwanie skutków klęsk żywiołowych. Natomiast prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz obiecał trzymiesięczne zwolnienie z czynszu najemców gminnych mieszkań i lokali użytkowych na

Kozanowie, nawet tych, które nie zostały zalane, ale znajdują się w podtopionych budynkach, oraz dwuletnie zwolnienie z opłaty czynszu lokatorów mieszkań komunalnych przy ul. Ignuta.

Lepiej zapobiegać...

Gdy zaskoczenie zalaniem Kozanowa ustąpiło miejsca refleksji nad tym, co się stało, niektórzy z ratowników zastanawiali się w „kluarach akcji”, dlaczego bronią domów stojących na terenach jeszcze do lat 70. traktowanych jako zalewowe dla Ślęzy. Podobne tereny w dzielnicy Psie Pole zalała Widawa, ale... były to głównie łąki. Woda dotarła do piwnic i garażu zaledwie jednego z domów w tym miejscu. Kozanów to terytorialnie „nadrzeczna niecka”. Gdy cofająca

się z Odry woda wylała poprzez Ślężę na Kozanów, także politycy głośno komentowali fakt, że po 1997 r. powstały kolejne domy mieszkalne na terenach położonych poniżej tych już zabudowanych wcześniej. Pochodzący z Dolnego Śląska były wicepremier i szef MSWiA Grzegorz Schetyński mówił na antenie ogólnopolskiej stacji telewizyjnej, że budowa nowych domów na tym osiedlu była „absolutnym szaleństwem”. Domagał się odszukania osób, które wydały decyzje w tej sprawie. Nie było to trudne. W protokołach z obrad Wrocławskiej Rady Miejskiej czytamy: „W latach 1998–2002 oddamy 1063 mieszkania finansowane z budżetu (bez TBS) czyli ponad 200 mieszkań rocznie, a pamiętamy, że w 1992 roku Rada Miejska podjęła uchwałę, w której

13, a nie 1000



Oławskie wały znów wytrzymały wielką falę, ale cierpliwość mieszkańców została wystawiona na ciężką próbę



Tydzień po wylaniu Ślęzy wrocławski Kozanów wciąż wygląda jak pole bitwy



JOLANTA SASIADEK

Powodzianom brakuje wszystkiego, także... kontenerów na zniszczone meble i sprzęty domowe



JOLANTA SASIADEK

Koszone trawniki, choć otoczone workowo-piaskowymi wałami, są dowodem powrotu do normalności

zobowiązała Zarząd Miasta do takiego prowadzenia budownictwa mieszkaniowego, aby rocznie wybudował co najmniej 200 mieszkań komunalnych. To udało się osiągnąć dopiero w tej kadencji. Fundusze pozyskiwano częściowo z emisji obligacji. Tu przykład tych osiedli, które udało się wybudować z pieniędzy gminnych: Ratyń I, Ratyń II, Ratyń III, budownictwo przy ul. Stabłowickiej i Główniej, na Kozanowie przy ul. Ignuta, będące w trakcie realizacji” – tak 13 czerwca 2002 roku ocenę Zarządu Miasta referował ówczesny prezydent Stanisław Huskowski (Protokół

nr 0057/XLIX/02 z dnia 13 czerwca 2002, dostępny na oficjalnej stronie miasta Wrocławia). Z wypowiedzi wynika, iż nowe budynki na Kozanowie z pieniędzy miejskich stawiano za kadencji obecnego ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdana Zdrojewskiego, w latach 1990–2001 prezydenta Wrocławia, oraz jego następcy Stanisława Huskowskiego, prezydenta miasta w latach 2001–2002. Zakończenie prac przypadło na kadencję Rafała Dutkiewicza.

Mieszkańcy osiedla, którzy czynnie zaangażowali się w akcję ratunkową, narzekali głównie na brak zabezpieczeń i „deklaracje bezpieczeństwa” osiedla, które okazały się bez pokrycia. Skarżyli się na brak rzetelnej informacji i słabą koordynację akcji ratunkowej. Zdani byli na chaotyczne doniesienia mediów i własne obserwacje. Sami też dopraszali się w sztabie akcji o przydzielenie koordynatora-nadzorcy, który kierowałby ich pracami przy wałach.

Tragiczna powtórka

Taki sam jak w roku 1997 dramatyczny scenariusz przeżyli wieczorem 21 maja mieszkańcy

parafii pw. NMP Królowej Polski w Jelczu-Laskowicach. Woda dotarła tutaj z dwóch stron: z Odry, a głównie przez las z polderu Oława-Lipki. – Nie ma w naszej diecezji drugiego kościoła, który dwukrotnie tak bardzo ucierpiałby z powodu powodzi – mówi proboszcz wspólnoty ks. Henryk Szloch. Zarówno świątynia parafialna, jak i plebania znalazły się pod wodą, która sięgnęła tam wysokości 2,5 metra. Jeszcze 28 maja kościół wciąż był zalany i niedostępny, więc trudno było oszacować straty, choćby wstępnie. Na szczęście zapobiegliwy duszpasterz z pomocą parafian uchronił te elementy wyposażenia, które można było wynieść ze świątyni. Zniszczeniu prawdopodobnie uległy ławki, posadzka, mury... Na plebanii zalało kotłownię z nowymi piecami olejowym i węglowym, całe piwnice i parter. Jedynie pierwsze piętro ominęła wielka fala. Eucharystie ks. H. Szloch odprawia dla swoich wiernych w kaplicy mszalnej pw. Miłosierdzia Bożego. Korzysta też z gościnności ks. Jacka Dziadkiewicza, proboszcza jelczańskiej parafii św. Stanisława. Rozgo-

ryczeni mieszkańcy 176 domów (a więc około 600 osób ze wspólnoty liczącej 1630) tracą już nadzieję, że kiedykolwiek władze wojewódzkie zajmą się ochroną ich domów, gospodarstw i... życia. Dotarło do nich, że mieszkają na terenie zalewowym, a ich wola walki o siebie przegrywa z siłą większych miast i niezrozumiałymi decyzjami władz wojewódzkich.

Podobne odczucia mają mieszkańcy Oławy. Ich miasta wprawdzie fala nie zalała, ale przez tydzień utrzymywał się w nim bardzo wysoki poziom Odry, choć wody opadły w Brzegu i Wrocławiu. Oławianie, podobnie jak mieszkańcy Jelcza-Laskowic, są przekonani, że władze wojewódzkie bronią Wrocławia kosztem ich strachu i walki o przemakające wały. Czują się oszukani i pozostawieni w stanie zagrożenia. Nad Wrocławiem świeci słońce, ale co Dolnoślązkom przyniesie kolejny dzień? Tego nikt nie wie... ■

Caritas pomaga

W niedzielę 30 maja na Wrocławskich Partynicach, w ramach inauguracji Dni Dolnego Śląska, Urząd Marszałkowski z Caritas Archidiecezji Wrocławskiej przeprowadzili zbiórkę żywności, odzieży i innych niezbędnych dla powodzian darów. Przeprowadzono też aukcję na rzecz poszkodowanych. Caritas Archidiecezji Wrocławskiej zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli o przekazywanie żywności, środków czystości, pościeli, kołder, poduszek, koców itp. do siedziby Caritas we Wrocławiu przy ulicy Katedralnej 7 od poniedziałku do piątku, od 8.00 do 19.00, w soboty i niedziele od 10.00 do 15.00. Można też dokonywać wpłat na konto PKO BP SA IV O/Wrocław, nr 24 1020 5242 0000 2102 0019 7863 z dopiskiem „POWÓDŹ”. Wszelkie informacje pod numerem telefonu (71) 327 13 00 lub (71) 327 13 01.



ROBERT AGAWA

Tereny „na sprzedaż” na obrzeżach Psiego Pola. Ciekawe, czy potencjalni osadnicy dowiedzą się, co może zagrażać ich wymarzonemu domom

Bibliofile dla powodzian



MAŁGORZATA DĄBELA,
WROCŁAWSKA
KSIĘGARNIA
ARCHIDIECEZJALNA
– Kardynał Stefan

Wyszyński mówił: „Czynnie współczuj w cierpieniu, chętnie spiesz z pociechą, radą, pomocą, sercem”. Realizując to przesłanie, postanowiliśmy włączyć się w pomoc tym, którzy ucierpieli w czasie ostatniej powodzi. Zorganizowaliśmy kiermasz, z którego 50 proc. wartości sprzedanych książek będzie przekazane potrzebującym.

Propozycja wakacyjnego wypoczynku

Przygoda z Jezusem

Nie masz pomysłu na wakacje? Jezus zaprasza cię w ciekawą podróż: **rekolacje młodzieżowe Ruchu Światło-Życie.**

Sam termin „rekolacje” wielu może odstraszać – rozpoczyna rozmowę ks. Paweł Jędrzejki, odpowiedzialny za oazę w Oleśnicy. – Niektórym kojarzy się z kazania i konferencjami, głoszonymi w kościele parafialnym. Innym może niewiele powiedzieć, jako że dawno nie przeżywali tego rodzaju ćwiczeń duchowych – dodaje. Okazuje się, że rekolacje oazowe przeważnie odbywają się w malowniczych terenach górzystych. Przez dwa tygodnie uczestnicy tworzą jedną rodzinę, która doświadcza obecności Jezusa w codziennej Eucharystii, rozważaniu Pisma Świętego i niezwykle bogatych w symbolikę nabożeństwach, które na zawsze pozostają w pamięci. Na rekolacjach doświadcza się także piękna dzieła Stwórcy. Sprzyjają temu m.in. górskie wędrówki. Ra-

dość panuje również w czasie tzw. pogodnych wieczorów, które mają służyć integracji grupy, wzajemnemu poznaniu się i są również nauką właściwego spędzania wolnego czasu.

– Oaza pozwala rozwijać swoje talenty – podkreśla ks. Paweł i dodaje, że zdarzają się sytuacje, kiedy ktoś np. gra na jakimś instrumencie, ale boi się ujawnić w grupie. – Rekolacje służą temu, by przełamać strach i podjąć służbę na rzecz wspólnoty, aby dzielić się swoimi zdolnościami. Za najważniejsze jednak oleśnicki kapłan uważa, iż taka forma spędzania wakacji ma przede wszystkim sprzyjać budowaniu mocnej wiary. – Chodzi o to, by młody człowiek nie wstydił się świadczyć o Chrystusie w swoim środowisku, kiedy powróci z rekolacji – stwierdza. **paj**



ARCHIWUM KS. PAWŁA JĘDRZEJSKIEGO

Wycieczki w góry sprzyjają podziwianiu piękna dzieła stworzenia

Zapraszamy

Ruch Światło-Życie naszej archidiecezji organizuje trzy serie rekolacji:

26 czerwca–12 lipca, ONŻ I stopnia Lwówek Śląski, moderator ks. Paweł Jędrzejki, zgłoszenia: tel. 72 392 88 15, rekolacje.lwowek@onet.pl, www.oaza.olesnica.pl;

14–30 lipca, ONŻ I stopnia Szklarska Poręba, moderator ks. Grzegorz Michalski, ks. Daniel Herbowski, zgłoszenia: tel. 668 307 855, grzesmich@gmail.com;

31 lipca–16 sierpnia, OR I stopnia, ONŻ I stopnia, młodzież i grupa dorosłych

Lwówek Śląski, prowadzenie ks. Mariusz Leonik, tel. 506 986 156, prowadzenie ks. Patryk Olejnik, Janina i Michał Bartosikowie, zgłoszenia: tel. 71 318 23 36, rekolacje.jelcz@o2.pl.

Ekumenicznie

Marsz dla Rodzin – rado-sna manifestacja przywiązania do wartości życia i rodziny – odbędzie się we Wrocławiu 12 czerwca. Poprzedzi go Msza św. o godz. 10.30, w kościele pw. NMP na Piasku, pod przewodnictwem bp. E. Janiaka. Marsz wyruszy spod kościoła ok. godz. 12.00. Trasa prowadzi przez rynek (gdzie przyłączy się do marszu prezydent Rafał Dutkiewicz) na ul. św. Antoniego i na pobliski bulwar nad fosą. Około godz.

14.00 rozpocznie się tu **Festyn Rodzinny** oraz **Ekumeniczny Jarmark**, organizowany przez wrocławski konwent paulinów we współpracy z Urzędem Miejskim i Fundacją Dzielnicy Wzajemnego Szacunku. Na stoiskach znajdują wyroby rękodzieła, charakterystyczne dla różnych religii i wyznań obecnych w dzielnicy.

Pod patronatem „Gościa”



Około godz. 13.15 wystąpi Arka Noego, potem Pospieszalscy i inni muzycy chrześcijańscy. Marsz wpleciony jest w obchody 300. rocznicy konsekracji kościoła pw. św. Antoniego oraz w uroczystości odpustowe ku czci świętego z Padwy. Poprzedzony będzie Tygodniem Modlitw za Rodziny organizowanym we wrocławskich parafiach. 13 czerwca o godz. 12.00, w kościele św. Antoniego odbędzie się Msza św. pod przewodnictwem abp. M. Gołębiewskiego, z poświęceniem tablicy pamiątkowej. O godz. 19.00 planowany jest spektakl „Osiem” (o błogosławieństwach) w wykonaniu Wspólnoty Żywych Kamieni. Szczegóły na: www.marszdlarodzin.pl.

Pielgrzymka z GN

Upłynął już termin nadsyłania zgłoszeń na nasz konkurs, organi-

zowany wspólnie z Biurem Podróży Panorama, w którym główną nagrodą jest udział w pielgrzymce do Ars i Lourdes. Za tydzień ogłosimy nazwisko zwycięzcy. Wszyscy, którym nie uda się wygrać, a którzy pragną pielgrzymować z nami, mogą zapisać się jeszcze w Biurze Podróży Panorama (tel. 71 328 55 11, 601 565 969).

30. raz na Jasną Górę

„**Bądźmy świadkami Miłości**” – pod takim hasłem, w niedzielę 1 sierpnia, z archikatedry wrocławskiej wyruszą uczestnicy XXX jubileuszowej Pieszej Pielgrzymki, prowadzonej przez ks. Stanisława Orzechowskiego. Jej trasa prowadzi z Wrocławia przez Trzebnicę, Oleśnicę, Wilków, Włochy, Kluczbork, Borki Małe i Wielkie, Puszczew-Węglowice do Częstochowy, dokąd dłońmi pątnicy dotrą we wtorek 10 sierpnia. Czekają ich tym razem

wyjątkowo dużo atrakcji oraz jeden dzień przerwy w wędrówce, przeznaczony na kulminację obchodów jubileuszu. Na ten dzień – sobotę 7 sierpnia – oraz na zakończenie pielgrzymki – wtorek 10 sierpnia – organizatorzy zapewnili pociągi specjalne, które dowiozą i odwiozą osoby, chcące uczestniczyć we wspólnym z pątnikami świętowaniu.

Każdy, kto w taki nietypowy sposób zechce przeżyć tegoroczny urlop, może zapisać się na Pieszą Pielgrzymkę Wrocławską w swojej parafii do końca czerwca, a także od 28 do 31 lipca w godz. 11.00–17.00 w Biurze Pielgrzymkowym, w Duszpasterstwie Akademickim „Wawrzyni”, przy ul. Bujwida 51 we Wrocławiu. Szczegóły: w tych dniach telefonicznie: 71 328 47 68 lub już od teraz internetowo: pielgrzymka@pielgrzymka.pl, www.pielgrzymka.pl.

Na stronie VII rozmowa z przewodnikiem pielgrzymki. ■

„Orzech” zaprasza na XXX Pieszą Pielgrzymkę Wrocławską na Jasną Górę

Polaków maryjne ruszenie

O naturze człowieka, polskiej wolności, gościnności i wcale nie muzealnym patriotyzmie, a także o musicalu i piłce nożnej podczas pielgrzymowania z twórcą i przewodnikiem PPW ks. prałatem **Stanisławem Orzechowskim** – „Orzechem” rozmawia Jolanta Sząsiadek.

JOLANTA SĄSIADK: Wyruszając 35 lat temu na wędrowkę z Warszawy do Częstochowy, przypuszczał Książ, że ruch pielgrzymkowy tak się rozwinie?

Ks. STANISŁAW ORZECHOWSKI: – Nie sięgałem wówczas tak daleko myślami. Jednak zawsze, gdy zaczynamy przygotowywać kolejną pieszą pielgrzymkę, odwołuję się do rzeczy oczywistych. Człowiek z natury jest ruchliwy. Lubi się przemieszczać. Pielgrzymowanie nie charakteryzuje tylko nas, katolików, czy chrześcijan. Przedstawiciele innych religii też realizują pragnienie wyruszenia z modlitwą do szczególnych miejsc kultu. Ludzie modlą się, wędrując po całej Europie i różnych zakątkach świata. W Polsce eksplozja pielgrzymek zaczęła się w latach 80., gdy odzyskałyśmy wolność. Choć był to wciąż czas walki, oflagowany kawałek Polski ruszał w drogę. Przez pierwsze lata nieustannie odpierałem naciski komunistycznych władz na organizatorów pielgrzymki. Musieliśmy pokonywać przeszkody i utrudnienia. Na szczęście to nas nie zniechęciło. Zmiana sytuacji politycznej umożliwiła zejście się Polaków ze wszystkich stron na Jasną Górę. I tak trwa pielgrzymka przez ojczyznę. Idący nawijają dialog z tymi, którzy oczekują ich na trasie, goszczą u siebie. Jedni i drudzy są częścią pielgrzymki, mają jej coś do zaoferowania, słuchają się nawzajem i dzielą tym, co mają. Gospodarze dają wędrowcom polską gościnność, a więc nocleg, posiłek, wodę i duchowe wsparcie w trudach wędrowki. Pielgrzymi odwiedzają się modlitwą, zabraniam w drogę i do Maryi intencji osób, które ich goszczą. Nic dziwnego, że są dobre owoce tego pospolitego ruszenia Polaków.

30 lat temu polityka wmisczała się w pielgrzymkę i dziś Polacy znów toczą gorące polityczne dyskusje, od których wędrującym na Jasną Górę nie uda się uciec...



Ks. Stanisław Orzechowski przez 30 lat wędrował na Jasną Górę, a dziś ubolewa, że nie może już pieszo pokonywać trasy pielgrzymki. Ale zawsze wyprowadza pątników w drogę, towarzyszy im na całej trasie, głosząc konferencje i homilie, prowadzi Apele Jasnogórskie

– My, pielgrzymi, jesteśmy częścią narodu, kawałkiem Polski, więc wszystko, co dotyczy ojczyzny, żyje w naszych sercach. Zadaniem moim i przewodników grup pielgrzymkowych będzie wnikliwe wsłuchiwanie się w refleksje pątników i rozważne wyjaśnianie rodzących się wątpliwości. Po to, byśmy wszyscy lepiej zrozumieli narodowy dramat i dzięki dystansowi czasowemu spokojniej dojrzeli jego dobre skutki. To przecież ta tragedia sprawiła, że słowa: Bóg, Honor, Ojczyzna

znów są żywe. Minione tygodnie pokazały, że te wartości nie są tylko muzealne, ale aktualne, osobiste. Młodzi ludzie dziś nie wstydzą się mówić o nich. Mam tego namacalne dowody. Z inicjatywy młodzieży dyrektor XIV LO zaprosił mnie na spotkanie poświęcone katastrofie pod Smoleńskiem. Czwierć wieku jestem katechetą i po raz pierwszy miałem wrażenie, że młodzież, zadając pytania, zdjęła zasłonę, pod którą się ukrywała. Studenci z Wawrzynów po okazjonalnym spotkaniu z prof. Włodzimierzem Suleją, prezesem wrocławskiego IPN, poprosili o cykl jego wykładów o Katyniu, wojnie polsko-bolszewickiej i innych, wciąż mało znanych wydarzeniach. Musimy zrobić wszystko, by tego nie zmarnować.

Pragnienie odkrywania prawdy, odkłamywanie historii, troska o przyszłość Polski wpisują się w temat jubileuszowej pielgrzymki.

– Temat „Bądźmy świadkami Miłości” (to także temat programu duszpasterskiego bieżącego roku liturgicznego) łączy to wszystko. Zawiera się w nim miłość do Boga, do człowieka i do ojczyzny. W pielgrzymkowych homiliach będę przywoływał przede wszystkim Dekalog w ujęciu miłości Pana Boga do człowieka. To aspekt, w jakim rzadko przedstawiamy 10 Przykazań. Na tegorocznym, jubileuszowym maryjnym szlaku z Wrocławia na Jasną Górę pielgrzymom będą towarzyszyły relikwie św. Jadwigi Śląskiej, patronki wyboru Papieża Polaka. Z racji czerwcowej beatyfikacji wspomniemy ks. Jerzego Popiełuszkę, który przypomni nam czasy walki o wolną Polskę. Wpisze się w patriotyczne klimaty, których ukoronowaniem będzie Msza św. za ojczyznę, odprawiona pod Górką Przeprósną. Przeżywanie tegorocznego tematu pielgrzymki pogłębi codzienne wczytywanie się w Pawłowy Hymn o miłości.

Wrocławskie pielgrzymowanie to przeplatanka głębokich refleksji i modlitwy z radosną zabawą. XXX PPW będzie o dzień dłuższa.

– Na dni od 1 do 10 sierpnia przygotowaliśmy koncert w Trzebnicy, musical w Kluczborku, będącą kulminacją jubileuszu procesję eucharystyczną z Borków Małych do Borków Wielkich. Tam odbędzie się też świąteczny festyn. W planach jest także piłka nożna w wydaniu pielgrzymkowym i wiele innych atrakcji. Dziesięciodniowe rekolekcje są więc bardzo interesującą propozycją spędzania urlopu z Bogiem.

Więcej o jubileuszowej pielgrzymce na stronie: www.pielgrzymka.pl.

Święty Jan Kapistran, za życia wielki przyjaciel zakonu paulinów, po latach **zrobił im niespodziankę**. Gdy we Wrocławiu przygotowywali się do jubileuszu kościoła, on – po wielu przygodach – wyłonił się z nieczytelnego, zapomnianego obrazu. Obraz okazał się dziełem mistrza i już rozstawia pauliński kościół. W odkryciu pomogła wytrwałość o. Marka i... naleśniki.

Wszystko zaczęło się od pewnej starej szafy – wspomina o. Marek Nowacki, paulin z Wrocławia. W 2006 r. w czasie porządkowania zaplecza zakrystii (i owej szafy), sprzątający zawołali ojca. „Jest tu dużo śmieci. Gdzie to wyrzucić?” – pytali. Okazało się, że chodzi m.in. o fragmenty starych ołtarzy, ornamentów. – To nie są śmieci, to zabytki – stwierdził i, by nikomu nie przyszło do głowy wyrzucenie ich, zabrał je do swojego pokoju. Potem, gdy odnaleziono następane zabytkowe przedmioty, pojawiła się myśl o stworzeniu minimuzeum.

Obejrzeni ucho, zbadali farbę

– Organizowanie muzeum sprawiło, że zainteresowałem się historią kościoła, jego wyposażeniem – mówi o. Marek. – Dowiedziałem się także nieco o znajdujących się tu niegdyś obrazach Michaela Willmanna.

Odkrycia arcydzieła dokonał Marcin, student historii. Gdy poinformował, że znalazł na strychu obraz, który u góry jest owalny, o. Markowi zapaliła się lampka. Zaczął podejrzewać, że może to być zaginione dzieło Willmanna z ołtarza bocznego. Zanim jednak podejrzenie potwierdziło się, stary obraz nie spotykał się z zaintere-

Już można oglądać niedawno odkryte dzieło Michaela Willmanna

Święty schodzi ze strychu



Obraz w otoczeniu osób, które przyczyniły się do jego odkrycia i przywrócenia mu dawnego blasku. NA DOŁE: Po długiej konserwacji obraz został uroczystie zaprezentowany 22 maja podczas konferencji naukowej w Pałacu Królewskim (oddział Muzeum Miejskiego Wrocławia). Na razie właśnie tam można go podziwiać

sowaniem – nawet osób z urzędu konserwatorskiego. Decydująca okazała się dopiero przypadkowa rozmowa z dr. Maciejem Łagiewskim, dyrektorem Muzeum Miejskiego Wrocławia, który kiedyś zajrzał do klasztoru paulinów na naleśniki.

Od tej chwili sprawy nabrały rozpędu. Zabytek trafił w ręce specjalistów, a ci potwierdzili: to autentyczne dzieło Michaela Willmanna, XVII-wiecznego artysty zwanego śląskim Rembrandtem. Wrocławski historyk sztuki dr hab. Andrzej Kozieł należał do tych, którzy od początku rozpoznali autora. – To głównie sprawa intuicji – mówił. Ale wskazał również na konkretne dowody, m.in. charakterystyczne dla Willmanna bezkształtne ucho malowanej postaci, specyficzne ukazanie palców stopy czy dłoni zaciśniętej na krucyfiksie.

Jak obraz znalazł się na strychu, pośród dekoracji Bożego grobu? Przez lata nikt nie dostrzegał w nim dzieła mistrza, był bardzo zniszczony. Po II wojnie światowej został wyjęty z ram i zastąpiony wizerunkiem Matki Bożej Ostrobramskiej.

Wierny przyjaciel

Na tym nie koniec odkryć u paulinów. Niedawno okazało się, że własnoręcznym dziełem Willmanna jest również obraz

w ołtarzu głównym kościoła, ukazujący wizję św. Antoniego. – Świadczy o tym niedostrzegana dotąd sygnatura mistrza – mówi A. Kozieł. – Przez lata nie domyślano się, że twórcą „Wizji” jest Willmann m.in. dlatego, że została częściowo przemalowana w XIX w. Prawdopodobnie oba obrazy, ze św. Antonim i św. Janem Kapistranem, przetrwały na miejscu właśnie dzięki temu, że nie rozpoznano ich. Pozostałe dzieła Willmanna, które kiedyś znajdowały

się w kościele, Niemcy wywieźli stąd w czasie wojny.

A. Kozieł podkreśla, że we Wrocławiu kiedyś było mnóstwo prac tego artysty i czas, by miasto zaczęło w większym stopniu wykorzystywać fakt, że związany z nim był malarz takiego formatu. Obecnie kilkadziesiąt jego obrazów znajduje się we wrocławskim Muzeum Narodowym. Poza salami muzeum dwa z nich można znaleźć u siostr urszulanek, jeden w kaplicy sercank na Ostrowie Tumskim. Kolejne dwa – ze św. Janem Kapistranem i wizją św. Antoniego (który czeka na konserwację), będą dostępne właśnie w kościele przy ul. św. Antoniego. – Będzie je można oglądać w miejscu, dla którego powstały. Mogą stać się jedną z większych atrakcji Wrocławia – podkreśla.

– Święty Jan Kapistran za życia bardzo cenił paulinów. „Kto chce zobaczyć żywych świętych, niech idzie do klasztoru Marianosztra, a jego życzenie spełni się” – mówił. Tak się złożyło, że właśnie z tego klasztoru na Węgrzech paulini przybyli do Polski – zauważył o. Marek. – Kiedy we Wrocławiu powstała myśl, żeby świętować 300-lecie kościoła św. Antoniego, św. Jan Kapistran znów wyłonił się z przeszłości i stał się w pewien sposób patronem tego jubileuszu. Dawna przyjaźń odżyła.

Agata CombiK



ZDJEŃCIE AGATA COMBIK

Z krzyżem i chorągwią

Św. Jan Kapistran (1386–1456), który we Wrocławiu głosił swego czasu kazania porywające tłumy ludzi, zastąpił jako prowadzący wojska chrześcijan do walki z Turkami w czasie bitwy pod Belgradem w 1456 r. Tak jest przedstawiony na wrocławskim obrazie. Jak podkreślają badacze, ukazanie go w ten sposób we Wrocławiu przełomu XVII i XVIII w. miało symbolizować odrodzenie Kościoła katolickiego na Śląsku.